

Prenumerata  
w Radomiu rocz. rs. 4,  
półrocz. rs. 2, kwart.  
rs. 1, za odosłanie do  
domu kwart. kop. 25.  
Pocztą: rocz. rs. 5,  
półrocz. rs. 2 k. 50,  
kwart. rs. 1 kop. 25.  
Za granicą kwart. rs.  
2 k. 50. Numer pojedy-  
n. kop. 15. Prenu-  
meratę przyjmują: Re-  
dakcja, Księgarnie,  
Handle win i Magazy-  
ny galanterijne.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 15 Września: Hieronima Kapł. M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 35. Zach. o godz. 6 m. 13.

## Ogłoszenia:

Wiersz petitu lub jego  
miejsce str. 1 k. 25,  
zwyck. kop. 8, rekla-  
my wiersz kop. 20,  
nekrologia kop. 15,  
nadesłane kop. 50.  
Ogłoszenia przyjmują:  
Redakcja w Radomiu.

w Warszawie:  
wszystkie biura ogło-  
szeń. Ogłoszenia tyl-  
ko w języku polskim.

## Pamiętajmy, że w Niedzielę,

T. J. JUTRO,

## Przedstawienie Towarzyszów Sztuki Drukarskiej

NA KUCHNIĘ CHRZEŚCIAŃSKĄ.

## Pamiętajmy!

## Nowo-otworzona PRACOWNIA

sukien i okryć damskich, ulica Lubel-  
ska dom W-go Trzebińskiego, pierw-  
sze piętro od frontu, mieszkania № 13,  
przyjmuje roboty w zakres jej wcho-  
dzące. Tamże udziela się lekcji **KRO-  
JU**, systemem francuskim Gouband.

309—1

## GŁOSY PUBLICZNE.

### Adwokat—Radca.

(Z powodu artykułu w № 170 „Sło-  
wa“, p. t. „Jak myślicie?“)

Spóźnione wprowadzić z przyczyn  
od piszącego niezależnych — może  
przeto nie będą pozbawione interesu  
uwagi poniższe, w kwestyi połączenia  
w jednej osobie obowiązków w na-  
główku wymienionych.

Artykuł pomieszczony w № 58  
„Gazety Radomskiej“, dotknął wido-  
cznie punktu drażliwego, wywołując  
replikę w „Słowie“ zatytułowaną:  
„Jak myślicie?“

Myślimy, że nie odbiegniemy dale-  
ko od zdania ogółu, jeżeli powiemy,  
że pan X. w „Gazecie Radomskiej“  
na kwestyi pomienioną zapatruje się  
bezbosownie, spokojnie, z poczuciem

celu, jaki wyborem osobistości na rad-  
cę kierować powinien — daje wywody  
jasne, oparte na naturze traktowanego  
przedmiotu, mówi o zasadach, osób  
nie dotyka — zmierzając w całym swem  
dowodzeniu do bardzo słusznego roz-  
wiązania, że adwokat, zostający w  
czynnej służbie swego zawodu, radcą  
T. K. Z. obranym być nie powinien.

Artykuł więc ten, może właśnie z  
powodu swej obiektywności i uzasa-  
dnionych poglądów, nie znalazł uzna-  
nia „Słowa“, wyrażającego się o nim  
tonem pełnym gorczy. Krytyk „Sło-  
wa“ widzi już radców zdjętych lę-  
kiem trwożliwym przed zdolnościami  
nowopowołanego kolegi — społeczeń-  
stwo nasze w moralnym upadku — za-  
krywa więc oblicze fałdami swej togi  
i... nie mogąc utrzymać się w roli,  
uchyla rąbka, aby rzucić, niby strzałę  
Parta, wiele znaczące „Jak myślicie?“  
w celu ostatecznego pogrzebienia, oszo-  
łomionego tym wylewem bezzasadnej  
gadanki czytelnika.

Co spowodowało ten krasomówczy  
fajerwerk?

Oto, że pan X. nie uciekając się do  
szermierki językowej, dowiódł w pro-  
sty nader sposób, że adwokat sprawa-  
jący interesy swojej klienteli — na sta-  
nowisku radcy T. K. Z. łączy w jednej

osobie interesy przeciwnie. Artykuł  
„Słowa“ zarzuca Tow. Kred. Ziems.  
pewnego rodzaju ostracyzm względem  
ludzi zdolnych, a nie popiera tego  
żadnym dowodem pozytywnym; w o-  
mawianym przypadku niema nawet  
pola dla mniemanego ostracyzmu,  
gdyż poziom zdolności i inteligencji  
na tych stanowiskach oddawna mo-  
cho się obniżył. Nieliczne tylko jedno-  
stki w adwokaturze górują charakte-  
rem i umysłem; większość nie dorasta  
dawnych, którzy honorem zdobyli  
sobie umieli. Opinia więc wyrażona  
przez krytyka „Słowa“, oraz wszyst-  
kie zarzuty tam umieszczone, są tylko  
jego subiektywnym uprzedzeniem, ja-  
kiego ogół stowarzyszonych nie po-  
dzieli.

Czyliż potrzeba dowodu, że adwo-  
kat i radca w jednej osobie, są kombi-  
nacją nienaturalną? To Janus dwu-  
licowy dawnych Rzymian: jedną stro-  
ną głowy głosi pokój (to radca), a dru-  
gą — wojnę (to adwokat). Słowem,  
jest to anormalność i karykatura.

Zmierzając do zakończenia na py-  
tanie „Słowa“, odpowiadamy wprost:  
Że adwokat, który się zrzecze swo-  
jej klienteli, a posiada własność ziem-  
ską, może w odpowiednich warunkach  
kandydaturę swoją na radcę dyrekcji  
Tow. Kred. Ziemskiego postawić.

Innych kwestyi i zarzutów artykułu  
„Jak myślicie“ nie rozbiegamy, dla  
nieprzekraczania zakresu artykułu  
dziennikarskiego — możemy tylko od-  
powiedzieć przysłowiem: „Wolność  
Tomku, w swoim domku.“

Jak myślicie?

J. Dulemba.

## DLA PRZEMYSŁOWCÓW.

Przepisy o wydawaniu z banku pań-  
stwa pożyczek na sola-weksle w celu  
zaopatrzenia w środki obrotowe przed-  
siębiorstw fabryczno-przemysłowych  
(zatwierdzone przez ministra finansów  
w d. 17 (29) sierpnia 1894 r.).

1) Bank państwa otwiera kredyty i  
wydaje pożyczki właścicielom przed-  
siębiorstw fabrycznych i przemysłow-  
ych dla zaopatrzenia ich w środki  
obrotowe za sola-wekslami pożyczają-  
cych, zabezpieczonemi: a) zastawem  
majątku nieruchomego lub b) poręcze-  
niem terminowem (art. 1560, t. X,  
cz. 1).

Uwaga. Z decyzji ministra finan-  
sów dopuszczane być mogą i inne za-  
sługujące na zaufanie zabezpieczenia  
sola-weksli, oprócz wymienionych w  
artykule niniejszym (art. 89 p. d) ust.  
banku).

2) Wymienione w art. 1 kredyty,  
otwierane być mogą przedsiębior-  
stwom fabryczno-przemysłowym, na-  
leżącym zarówno do osób prywatnych,  
jak i do różnego rodzaju towarzystw  
handlowych i instytucyj. Dzierżawcy  
fabryk i zakładów przemysłowych, a  
także osoby, posiadające własne fa-  
bryki i zakłady na gruncie dzierża-  
wionym, mogą korzystać z kredytów,  
zabezpieczonych przez te przedsię-  
biorstwa tylko z warunkiem założenia  
fabryki lub zakładu, albo oddanej w  
dzierżawę ziemi przez ich właściciela  
w zastaw bankowi.

3) Kredyty otwierane być mogą  
zarówno przedsiębiorstwom, będącym  
już w ruchu, jak i nowozałożonym, a  
dostatecznie zaopatrzonym dla eksplo-  
atacji.

## Z FLIRTU.

przez Elę.

Po ulicach Warszawy szalała zamieć śnie-  
żna. Szylidy szczekały jak na alarm, uderza-  
jąc o mury kamienic i grożąc całości przecho-  
dzących, a w powietrzu wirowało całe morze  
śniegu, zasypując przechodniom oczy, weiska-  
jąc się pod wytarte paltoty i oblepiając tak  
szczelnie szyby w latarniach, że trudno było o  
dwa kroki coś rozpoznać. Chwilami tuman,  
jakby zmęczony poprzednim wysiłkiem, przy-  
padał do ziemi, wtedy przez rozdartą jego za-  
słonę przeblyskiwało żywe światło, padające  
z samotnego okna na trzeciem piętrze. Tak  
było wysoko, że błyszczało jak gwiazdka zda-  
leka; światło to jednak spokojne i jasne, two-  
rzyło kontrast tak wielki z ulicą, odcinało się  
tak wyraziście od śnieżnego tła nocy, że każdy  
mimowolnie, jakby magnetycznie przyciągany,  
podnosił oczy w górę i wzdychał do tego świa-  
tła, jakby do przystani, na progu której koń-  
czy się wszelka walka i niepokój. Może i nie  
byli tak bardzo dalecy od prawdy; trzecie pię-  
tro jest zawsze siedliskiem pracy, która uci-  
sza burze, zabliznia rany serdeczne i poi  
wodą letniejską.

W tym małym pokoiku na trzeciem piętrze  
siedziała młoda kobieta, pochylona nad sto-  
łem. Światło stojącej na stole lampy prześli-  
zuje się po gładko uczesanych włosach i roz-

łożonym przed nią kajecie, po którym szybko  
wodzi piórem, tak bardzo pochłonięta swoim  
zajęciem, że zdaje się nawet nie wiedzieć, co  
się tam dzieje po za tem oknem i po za jej pra-  
cą. Nie podnosząc głowy, gorączkowo bie-  
rze jeden kajet po drugim z całego stosu, pię-  
trzącego się obok niej i pracuje zawzięcie,  
wśród głębokiej ciszy, przerywanej niekiedy  
głośniejszym skrzypnięciem pióra. Naraz ze-  
gar zazgrzytał i zaczął powoli wybijać 8-mą.  
Usłyszawszy to, kobieta rzuciła pióro, pod-  
niosła się szybko i pobiegła do małej kuche-  
nki, przytykającej do pokoju. Tutaj przy-  
pasawszy fartuszek i odwinawszy rękawy,  
zapaliła maszynkę benzynową, nalała wody  
do imbryka i postawiła na ogniu, poczem uło-  
żywszy na talerzykach przyniesione poprze-  
dnie masło i bułeczki, wróciła z niemi do poko-  
ju. Krzątała się żwawo, sprząając ze stołu  
papiery i nakrywając do skromnej herbaty,  
gdy naraz ktoś targnął za dzwonek głośno  
i niecierpliwie.

Gospoia widocznie domyślała się co to za  
gość taki, bo uśmiechnawszy się do siebie, nie  
przerywała zajęcia i dopiero po chwili poszła  
otworzyć.

Drzwi spuszczone z zatrasku, rozwarły się  
z łoskotem, a do pokoju niby istna zawieru-  
cha, wpadła wysoka i kształtna kobieta, roz-  
różowiona od mrozu, obsypana śniegiem i zre-  
cznym ruchem pochwycawszy w pół naszą pra-  
cownicę, wykreśliła ją kilka razy wokół.

— Dajże już pokój waryacie jakiś! — woła-  
ła ta ostatnia, starając się nadaremnie uchy-  
lić od tych weale niepożądanych ewolucyj —  
jeszcze mnie kataru nabawisz!

— O moja pani, nie z tego — śmiała się we-  
soło nowoprzybyła — a choćbyś też zresztą i  
dostała kataru, byłaby to tylko słuszną kara  
za to, żeś mnie tak długo trzymała za drzwia-  
mi. Masz-że ty sumienie? Przychodzę tak  
zmarznęta, że duszy w sobie nie czuję, zmę-  
czona, głodna, zła, a ona mi każe godzinę stać  
na schodach! — I z werwą, która bynajmniej  
nie dowodziła owego nadmiernego zmęczenia,  
rzuciła futro i czapeczkę na krzesło.

— Zaraz jutro każe dorobić dla siebie dru-  
gi klucz od zatrasku, aby raz położyć koniec  
takiej tyranii.

— A każ, każ, niemam nic przeciwko temu,  
ale jednocześnie zamów też także parę skrzy-  
deł dla mnie, znakomicie to wpłynie na szyb-  
kość moich poruszeń.

— Zochna, ty się przecież nie gniewasz na  
mnie, pokaż no oczy — i objawwszy ją pieszczo-  
tliwie, poprowadziła do lampy.

— A któżby się tam na ciebie gniewał — od-  
parła łagodnie Zofia — myślę tylko, że gdyby  
ci byli na chrzcie zamiast Marty dali imię wi-  
cher, byłiby daleko bliżsi prawdy.

— Może i masz słusność, zresztą wszystko  
mi tam jedno, nazywaj jak chcesz: wichrem, bu-  
rzą, huraganem, tylko teraz przeproś, żeś mnie  
tak długo trzymała na mrozie.

— Czy ty masz źle w głowie, dziewczyno,  
za cóż ja cię przepraszam będę?

— Już ja ci to później wytłomaczę, a teraz  
zapłać dług; no pocałuj, tylko prędko, bo cze-  
kam — mówiła tupiąc nóżką.

(D. c. n.).

4) Przy zabezpieczaniu kredytów i pożyczek majątkami nieruchomymi, przestrzegane być winny przepisy, wyszczególnione w art. 5---22.

5) Na zastaw przyjmowane być mogą zarówno wolne od długów, jak i długami obciążone majątki,—ostatnie z warunkiem, aby otwierane kredyty wraz z poprzednimi, zabezpieczonymi na majątku długami, nie przewyższały 50% wartości majątku.

6) Kredyty nie mogą być otwierane pod majątki, na których ciążyą przewyższające półroczną opłatę niedobory pożyczki, wydanej z instytucji kredytowej lub też od których ściągnięte być mają inne w terminie właściwym niespłacone długi.

7) Życzący sobie korzystać z kredytu na sola-weksle, składa osobiście, przez pełnomocnika lub pocztą, tej instytucji banku, w obrębie działań której znajduje się przedsiębiorstwo, dla którego kredyt jest wydany.

a) deklarację o życzeniu otrzymaniu pożyczki z dokładnym wymienieniem, w jakiej wysokości i na jaki termin pożyczka ta jest wydawana, a także adresu, pod którym bank wysyłać ma zawiadomienia pożyczającemu:

b) opis przedsiębiorstwa podług dołączonego do niniejszego wzoru.

8) Kredyt otwierany być może zarówno na prowadzenie przedsiębiorstwa w rozmiarach dotychczasowych, jak i z uwzględnieniem wydatków obrotowych, potrzebnych ze względu na zamierzone rozszerzenia i udoskonalenia tego przedsiębiorstwa. W ostatnim razie wydawanie sum na rachunek utworzonego kredytu, zezwala się nie inaczej, jak po zaopatrzeniu przedsiębiorstwa w środki, zgodnie z przedstawionym przy wydawaniu kredytu planem.

9) Po otrzymaniu deklaracji, instytucja banku bezwzględnie przesyła ją ze wszystkimi odnośniami aneksami, do opinii miejscowego inspektora fabrycznego; jeżeli przedsiębiorstwo znajduje się pod nadzorem władzy górniczej lub akcyjnej, to w miejsce inspektora fabrycznego deklaracja przesłana być winna pod adresem odnośnego zarządu górniczego lub akcyjnego.

10) Wymienione w art. 9 osoby urzędujące wyrażają swoją opinię odnośnie wszystkich punktów przedstawionego przez pożyczającego w myśl art. 7 opisu przedsiębiorstwa. W razie nastrojującej się trudności określenia wartości przedsiębiorstwa fabryczno-przemysłowego lub potrzebnego do jego prowadzenia kapitału obrotowego, na zasadzie danych, znajdujących się w rozporządzeniu wzmiankowanych osób, te ostatnie mogą dokonać rewizji specjalnej przedsiębiorstwa, z zaliczeniem na rachunek pożyczającego wydatków na rozjazdy, dokonane w tym celu.

11) Po otrzymaniu wniosków, wydanych przez wymienione w art. 9 osoby urzędujące, podanie o wydaniu pożyczki przekazane zostaje do rozpatrzenia komitetowi dyskontowo-pożyczkowemu, który bierze wówczas pod obrady: a) osobistą zdolność kredytową proszącego; b) wartość składanego w zastaw majątku; c) oświadczenie pożyczającego o potrzebnych mu środkach obrotowych.

(D. c. n.)

(„Prawit. Wiestn.“).

## DO MOICH PRZESNI.

Ulećcie więc piosenki moje do niej,  
Otoczcie ją młodzieńczych marzeń kołem,  
Wianuszkami wspomnień bądźcie dla jej [skroni],  
Przebrzmiałych dźwięków tajemniczym [echem...]  
Niech opromienia moje lata młode  
Ta gwiazda, co jaśnieje nad jej czołem...

Ja będę już szczęśliwym, gdy w nagrodę  
Obdarzy mnie pogodnym swym uśmiechem.

Władysław Nawrocki.

## Wiadomości bieżące.

„Praw. Wiestn.“ zamieszcza rozporządzenie, na zasadzie którego p. minister finansów ma prawo uwalniać od cła do wysokości rs. 10,000 (dawniej do 5,000) przedmioty, przywożone z zagranicy, na potrzeby towarzystw dobroczynności, instytucji prywatnych i publicznych, zakładów naukowych itd.

„Praw. Wiestn.“ ogłasza o zatwierdzeniu ustawy Towarzystwa pszczeniństwa i ogrodnictwa w Warszawie. Członkami założycielami towarzystwa są: Kazimierz Chrapowicki adw. przys., Emil Weidel i Paulin Dąbrowski. Ustawa nowego Towarzystwa wydrukowana została w nr. 140-ym „Zbiorn. Praw.“.

Nowe dziesięciorubłówki. Gazety petersburskie donoszą, iż wkrótce puszczane będą w obieg nowe banknoty dziesięciorubłowe. Będą one podłużone, z jednej strony białe-różowe, z drugiej fioletowe. Na stronie różowej, obok postaci alegorycznej, figuruje napis: „Bilet kredytowy państwowy“, na drugiej zaś stronie w środku: „10 rubli srebrem“.

„Ag. Półn.“ telegrafuje do „Warsz. Dn.“, że w Łódzkiej fabryce broni dniem i nocą pracuje 20,000 ludzi nad wykonaniem zamówienia 500,000 szybkostrzelających magazynówek Mosina dla nowego uzbrojenia armii.

„Praw. Wiestn.“ ogłasza w Nr. 184 zatwierdzonej Najwyższej dnia 30 maja (12 czerwca) uchwałę Rady państwa o ostatecznościach dla odwołania nieszczęśliwych wypadków w czasie strzelania do celu na gruntach ćwiczeń. Art. 2-gi tego prawa orzeka, że jeśli dowiedzionem będzie, iż władze wojskowe użyły wszelkich środków dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, to szkody i straty, wyrządzone osobom, które się nie zastosowały do regulaminu ogłoszonego przez władze wojskowe, nie będą wynagradzane.

Redakcja „Ogrodnika Polskiego“ otwiera biuro ogrodnicze. Zadaniem biura ma być zakładanie ogrodów, wysyłanie uzdolnionych specjalistów dla poprawy ogrodów, udzielanie wszelkich wskazówek co do ogrodnictwa, informowanie o drogach zbytu płodów ogrodniczych.

Warszawski sąd okręgowy otrzymał zawiadomienie od starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, iż zgodnie z zapowiedzią, minister sprawiedliwości nie odwołał przyjeździe do Warszawy d. 9-go października i zabawi tu dwa dni.

Spadki. Obrońca prokuratury w Królestwie Polskim ogłasza o spadkach, wakujących: a) po s. p. Włodzimierzu Rozentalu, zmarłym w Warszawie dnia 2-go kwietnia 1892-go r. i b) po s. p. Wandzie Chelmskiej, zmarłej d. 24 kwietnia 1892-go r. W razie niezgłoszenia się uprawnionych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, spadki te przejdą na własność skarbu państwa.

Ogłoszony został rozkaz, pozwalający generałom i oficerom na nżywanie w obrębie miast płaszczy nieprzemakalnych w czasie zajęć służbowych, z wyjątkiem w czasie przeglądów i parad.

Właściciele młynów w Cesarstwie rozpoczęli starania o otwarcie im krótkoterminowego kredytu w takiej formie, w jakiej był projektowany na ostatnim zjeździe młynarskim. Sprawa ta wkrótce ma być ostatecznie rozstrzygnięta przez specjalną komisję.

Spichrz zbożowy. Ziemianie z gubernii płockiej z pp.: Stanisławem Mieczyskim i Blombergiem na czele, zakupili w Płocku spichrz na zboże, które ma być odstawiane zagranicę bez pośrednictwa osób trzecich. Na zboże składane do rzeczonoego spichrza bank ma udzielać pożyczki.

Fabryka olejku miętowego założona będzie we wsi Jastrzębiec pod Stopnicą. Oprócz tego w tymże majątku ma być zaprowadzona na szeroką skalę uprawa roślin aptekarskich.

Filie Banku państwa otwarte będą jeszcze w Aschabadzie, Stawropolu i Teodozyi. Zarządzającym filią stawropolską będzie starszy kontroler Banku państwa, B. K. Plater de Broel Płochocki.

## Z miasta.

Na kuchnię chrześcijańską. Przedstawienie drukarzy, odbędzie się jutro w niedzielę—na dochód kuchni chrześcijańskiej. Ze względu na cel szlachetny, ogół mieszkańców popiera serdecznie to przedstawienie, towarzyszy sztuki drukarskiej.

Zmiany służbowe. „Rad. Gub. Wied.“ donoszą: Przeniesieni inżynierowie i budowniczy powiatowi, inżynierowie cywilni, na także służby: sandomierski radca honorowy Stefan Lamparski, do pow. radomskiego; konecki sekretarz gubernialny Antoni Wiczorkowski, do pow. sandomierskiego; opoczyński asesora kolegialny Jan Zapolski, do pow. koneckiego—i kozienicki, radca honorowy Jan Wołkowski do pow. opoczyńskiego.

Mianowani: z rozporządzenia JW. Naczelnika gubernii—młodszy pomocnik referenta rządu gubernialnego Michał Grigorjew, referentem do spraw policyjnych w zarządzie powiatowym kozienickim—rajca sekretarz magistratu m. Sandomierza, Karol Gilewski, sekretarzem zarządu powiatowego sandomierskiego—dziedziczny obywatel honorowy Bazyli Niekraszewicz, młodszy pomocnik referenta rządu gubernialnego—i młodszy pomocnik referenta tegoż rządu gubernialnego Józef Lange, rajcą sekretarzem magistratu m. Sandomierza.

Wybyli ze służby: referent do spraw policyjnych kozienickiego zarządu powiatowego Aleksy Bronwald i urzędnik do pisma kancelaryi Gubernatora Egeniusz Czezelnicki, z powodu przejścia na służbę, pierwszego do zarządu kijowskiego okręgu komunikacji, a drugiego do zarządu dr. żel. lwangr.-Dąbrowskiej.

Uwolniony ze służby sekretarz zarządu powiatowego sandomierskiego, Dymitr Guzin.

Wykreślony z listy, zmarły sekretarz wydziału kwaterunkowego, magistratu m. Radomia, Szymon Nowicki.

Na bezpłatną kuchnię żydowską złożyli pp.: Wład Mittermilch z Warszawy rs. 20, Fr. Wikenhagen z Radomia rs. 25, S. Frydland z Radomia rs. 5, M. Jellinek z Wiednia rs. 15, Józef Adler z Warszawy rs. 25, Sommer Adler z Warszawy rs. 25, Benjamin Adler z Warszawy rs. 25, Abuś Adler z Radomia rs. 100, br. Danziger z Radomia rs. 10, Majer Freimel z Radomia rs. 2, Markus Förster z Radomia rs. 25, Maurycy Halpern z Tomaszowa rs. 40, Goldkraut z Lublina rs. 5, Berek Weintraub z Radomia rs. 5, H. Konstadt z Łodzi rs. 25, Josel Reichman z Radomia rs. 15, Mordka Koper z Radomia rs. 10, N. Meyzner z Warszawy rs. 25, Dawid Tenenbaum z Radomia rs. 10, Pinkus Stern z Radomia rs. 3, Wolf Goldflam z Warszawy rs. 3, W-ny E. Rau z Warszawy rs. 100, w sprawie w sądzie 2-go uczątku z Radomia rs. 2, Julia Tenenbaum z Radomia rs. 1, Jakób Rothstadt z Warszawy rs. 15, Aron Adler z Radomia rs. 6, Izrael Tenenbaum rs. 10. Drukując listę ofiarodawców na kuchnię żydowską, pragnęlibyśmy, aby i na kuchnię chrześcijańską tak obficie płynęły dary. Bądźmy tak ofiarni jak żydzi!

Pralnia bezpłatna dla biednych żydów, będzie zorganizowana. Jest to zasługa p. Józefa Martofa.

Kuchnia żydowska dzięki zabiegom kupca miejscowego, p. Józefa Martofa, będzie stale ntrzymywana. Z obiadów tanich a posilnych, korzystać będą sieroty, wdowy i ludzie prawdziwie biedni.

Wyciągi cyklistów odbyć się mają w Radomiu d. 30 września o godzinie 1-ej po południu, na szosie Lubelskiej.

Biegów będzie cztery, a mianowicie: I. Rekord 25-wiorstowy dla wszystkich cyklistów bez wyjątku.

II. Rekord 20-wiorstowy prowincjonalny, dla cyklistów z miast prowincjonalnych.

III. Bieg 10-wiorstowy dla wszyst-

kich cyklistów, nie posiadających medali złotych i wielkich srebrnych.

IV. Bieg 4-wiorstowy pocieszenia. Na sędziów będą zaproszeni pp.: kapitan Kiriezenko i Grodzicki, oraz przedstawiciele klubu warszawskiego. Na starterów obrano pp.: Leona Jakubowskiego i Knabego. Gospodarzem będzie p. Aleksander Haertel.

Przechód wojsk na leże zimowe już się rozpoczął. Szeregi pieszych i konnych żołnierzy ciągną przez miasto nasze do stałych swych siedzib.

Z obozu. 26 pułk piechoty (Mohilewski), powróci jutro z obozu na zimowe leże.

Z robót miejskich. Ulica Długa będzie jeszcze w r. b. przebrukowana. Roboty już rozpoczęte.

Rezultat urodzajów. W gubernii radomskiej sprzęt ozimin i zbóż jarych ukończony został prawie wszędzie, lecz przeciągnął się dłużej w skutek braku sił roboczych. Ziemiańki przedstawiają się obecnie dobrze. Rozpoczęto już zasiewy ozimie. W początkach sierpnia w pow. koneckim gwałtowny huragan z ulewą i gradem zniszczył niesprzątnięte zboże i powyrwał wiele drzew na przestrzeni przeszło 12 wiorst. Szkodliwe dla roślinności owady nie pojawiały się.

Nasz cyklista p. Barański, jak już wiadomo, przybył do mety we Lwowie jako piąty zwycięzca. W nagrodę otrzymał: medal złoty i serwis ze szkła czeskiego do koniaku z ozdobami srebrnymi.

Zakład pożytecznych gier i zajęć panny Zofii Roszkowskiej, otwiera podwoje dla dzieci dnia 15 września. Zapisy już rozpoczęte.

Gruszki wystawione w oknie naszej redakcji, pochodzą z ogrodu p. Józefa Welnowskiego.

Przypominamy, że jutro, w niedzielę, przedstawienie drukarzy na dochód kuchni chrześcijańskiej.

Rzeźmieszek ukarany. Sąd głównego złodzieja Przyłbienie, który usiłował okraść kasę kolejową, skazał na półtrzecia roku rot aresztanekich.

## Z okolicy.

W Golendzinie, majątku p. Daniewskiego, w nocy z d. 4 na 5-ty b. m. miał miejsce napad na dwór. Rabusie, wyłamawszy drzwi, wynieśli komodę, szafę z rzeczami, zabrali futra, nawet odzież śpiących i dopiero spłoszeni powrotem pani domu z wizyty w sąsiedztwie, uciekli, pozostawiając cztery pałki. Wartość skradzionych rzeczy wynosi rs. 600. Wszyscy poграżeni w śnie głębokim nie nie słyszeli, nawet brys podwórzowy spał w swej budzie.

Z Klimontowa. Pomimo nader przyjaznych warunków dla rozwoju wszelkiej zarazy, cholera jakoś szczególnie ominęła dotychczas nasze miasteczko. Zdarzały się wprawdzie pojedyncze zawleczone wypadki, dzięki jednak energii władz miejscowych, zarazę w zarodku udało się stłumić. Jednakże z powodu grasowania epidemii w sąsiednich wsiach i miasteczkach ustał w sierpniu wszelki ruch przemysłowy i handlowy, co się dotkliwie dało uczuć ludności rzemieślniczej i drobnym handlarzom. O założeniu taniej kuchni lub nawet herbaciarni, nikt i nie pomyślał. Ojcowie miasta rozmawiali zapewne, że czas będzie nakarmić biednych, kiedy ich cholera na dobre zacznie dusić. Sami zaś gwoili dobrego humoru i rozgrzewania ciała, popijali piotunówkę, pieprzówkę, miętówkę i tym podobne specyfiki anticholeryczne. Ciało lekarskie o sławetnym swym grodzie i pomyśleć nie zdołało, wciąż zajęte walką z epidemią poza obrębem stałej swej siedziby. Dziś wszystko wraca powoli do

trybu normalnego. Ze zmian dodatkowych, jakie zaszły u nas w ostatnich czasach, winniem nadmienić, że cmentarz kościelny zyskał gustowny parkan murowany, a latarnie miejskie szczególnie w piątki przed szabasem bywają stale oczyszczane i punktualnie zapalane. Oprócz kanalizacji i wodociągów, przydałoby się nam tymczasowo chociaż trochę bruku, oraz kilka budyneczków miejskich, zastępujących waterklozety. Jedyny nasz sklep chrześcijański spożywczo-dystrybucyjny, pozostający już trzeci rok w ręku pani M., rozwinął się bardzo pomyślnie. Zwyciężył w walce konkurencyjnej i zyskał prawo obywatelstwa.

**Z pow. Opoczyńskiego.** (K. „G. R.“). W osadzie Kłwów, 24-go z. m. w dom murowany, zajmowany przez miejscowego proboszcza uderzył piorun, pozostawiając ślady swej nieproszonej wizyty. Połamał i poodrywał listwy od pięciu drzwi zamkniętych, poobijał mury, uszkodził meble i obrazy i porysował w czterech pokojach fantastyczne na ścianach zygzaki, ulotnił się tak samo jak przyszedł, niewiadomo którędy. W największym niebezpieczeństwie była sypialnia proboszcza, kanonika katedry sandomierskiej, ks. Karola Szezepańskiego, bo było to właśnie w porze, gdy pleban utrudzony udaje się na drzemkę poobiednią lub zajmuje się w swej pracowni. Szczęściem, ks. proboszcz, jakby tknięty przeczuć, na kilkanaście minut przedtem wyjechał w sprawach kościoła do ks. proboszcza w Potworowie. Czyliż to nie cudowne zaiste zrzadzenie Boskie? Zarządzająca gospodarstwem pani Z., modląc się naówczas w swoim pokoju, żadnego również nie poniosła szwanku. Szkody są tylko materialne.

**Z pod Szydłowca.** (K. „G. R.“). Przejeżdżając przez wieś Nynków, gm. Borkowice, ujrzałem na drodze gromadę włościan, zapatrzonych w oddalającą się bryczkę i ślących za jadącym na niej westchnieniem żalu i błogosławieństwa. Zaciekawiony, na pytania moje taką otrzymałem odpowiedź. Gdy klęska cholery spadła na nas, ludziska przerażeni, porzucając wszystko, kryli się po lasach; zachorował felczer i sanitariusz z Końskich przysłany umarł; ze szpitalika, gdzie było 20 umieszczonych, każdy swego zabrał i wszystko się rozbiegło—wtedy z polecenia władzy, z dwoma felczerami i sześciu sanitarami wysłany został pomocnik naczelnika pow. Koneckiego, W-ny Woydacki, który wyszukawszy lokal obszerny, umieścił w nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany przez miejscowego proboszcza ks. Gołębiowskiego, a przewiozłszy tam chorych z domów, wyprosił wielki kocioł do grzania wody i wszystko urządził jak najlepiej. Oprócz tego, codziennie obchodził wieś, wlewając słowa swemi otuchę, nauczając jak się zachowywać i polecając towarzyszącemu mu studentowi uniwersytetu p. F., podawać pomoc osłabionym. To też każdy szedł z ufnością po ratunek i wielu ocalało, gdy zaś jeden stawiał opór z pogroźkami przy zabieraniu go do szpitala—na słowa pana W. uspokoił się. Dowiadując się o tem mieszkańcy powracali do domów. Ale teraz nie było komu młócić, ani młócić zboża, wdomom więc i sierotom po zmarłych zagrażał głód, wtedy zaczął ten pan wyjednać od dworów okolicznych pomoc i prosił ks. proboszcza o ogłoszenie z kazalnicy o naszej biedzie. Sygnęły się ofiary, które rozdzielał najpotrzebniejszym, wydawał herbatę, nawet obiady najuboższym zapewniał. Niech Bóg błogosławi szlachetnego człowieka; ci, których ratował, zachowają dlań wdzięczność niewygasłą.

#### Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w pow. radomskim:

|                    | Zach. | Wyz. | Zmar. | Pozos. |
|--------------------|-------|------|-------|--------|
| 9 września 1894 r. | 2     | 2    | 4     | 8      |
| 10 „ „             | 2     | 2    | —     | 8      |
| 11 „ „             | 1     | 2    | —     | 7      |
| pow. opoczyński:   |       |      |       |        |
| 9 września 1894 r. | 1     | 5    | 1     | 18     |
| 10 „ „             | 2     | 6    | 2     | 12     |
| 11 „ „             | 5     | 3    | 1     | 13     |
| pow. konecki:      |       |      |       |        |
| 9 września 1894 r. | 1     | —    | 2     | 15     |
| 10 „ „             | 3     | 5    | 1     | 12     |
| 11 „ „             | 1     | —    | 1     | 12     |
| pow. sandomierski: |       |      |       |        |
| 9 września 1894 r. | 1     | —    | 1     | 7      |
| 10 „ „             | 1     | —    | —     | 8      |
| 11 „ „             | 3     | —    | —     | 11     |
| pow. ilżecki:      |       |      |       |        |
| 9 września 1894 r. | 3     | —    | —     | 6      |
| 10 „ „             | 1     | 2    | 1     | 4      |
| 11 „ „             | —     | 2    | —     | 1      |
| pow. opatowski:    |       |      |       |        |
| 8 września 1894 r. | 2     | 3    | 2     | 13     |
| 9 „ „              | 7     | 3    | 5     | 12     |
| 10 „ „             | 9     | 2    | 6     | 13     |
| 11 „ „             | 4     | 3    | —     | 14     |
| pow. kozienicki:   |       |      |       |        |
| 9 września 1894 r. | —     | —    | —     | 8      |
| 10 „ „             | 3     | 2    | 3     | 6      |
| 11 „ „             | —     | 1    | 1     | 4      |

#### Z kraju.

**Warszawa.** Obywatelka tutejsza, p. Helena Zbraniecka, uzyskała pozwolenie zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, na otwarcie w mieście naszym przytułku dla 12 biednych dziewcząt. Przytułek utrzymany kosztem założycielki, pozostawać będzie pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

**W Kielcach.** J. E. ks. Kuliński, Biskup kielecki, w towarzystwie ks. Brudzińskiego, prałata kapituły kieleckiej, w ubiegły czwartek zwiedzał czasowe instytucje dobroczynne, urządzone w Kielcach na czas szerzącej się epidemii: herbaciarnię na placu Ś-tej Tekli, dom izolacyjny i barak dla cholerycznych, oraz szpital Ś-go Aleksandra i znajdującą się przy nim ochronę dla sierot. Na placu Ś-tej Tekli, przyjmowali Jego Ekscelencję kupey Bukowski i Wiwagier. W ochronie opiekun też, radca Borkowski, w szpitalu radca Staniszewski i przełożona Sióstr Miłosierdzia, w domu izolacyjnym adwokat Kujawski, a w baraku cholerycznym dr. Czaplicki. Przewielebny Pasterz obchodząc sale szpitalne, gorącym słowem krzepił ducha złożonych chorobą i łaskawie rozpytywał chorych. Przy zwiedzeniu sali operacyjnej, apteki, kuchni i spiżarni w szpitalu Ś-go Aleksandra, wyraził Szarytkom i opiekownikowi uznanie za wzorowe pod każdym względem czystość i ład. Niemniej przyjemne wrażenie sprawiły tak na Ekscelencji, jak i otoczeniu, pedantyczny niemal porządek i nad wyraz schludny wygląd ochrony, zwłaszcza sal sypialnych. Dzieci, w liczbie 70, poęgnały dostojnego Pasterza pieśnią. Kilkakrotnie Ekscelencja zwracał się ze słowami podziękowania do kupców Kielce i otaczających osób, za gorliwe usługi w skutecznej walce z epidemią i nad wyraz przyjemną, bo jednomyślną ofiarności publiczności kieleckiej.

**W Piasecznie** (dekanat warszawski), starożytny kościół staraniem miejscowego proboszcza, ks. Feliksa Matulewicz, gruntownie został wyrestaurowany. Ściany przybytku Bożego odmalowano zewnątrz i wewnątrz, spruchniały chór zastąpiono nowym, obecnie zaś administrator parafii krząta się gorliwie około sprawienia nowych organów, gdyż obecne mają już lat przeszło 200 i tak są zdezelowane, że do dalszego użytku służyć nie mogą.

**Z Częstochowy.** Odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zgromadził przeszło 25,000 pobożnych.

**W Pińczowie** p. J. Bemski otworzył księgarnię. Szczęść Boże uzdolnionemu pracownikowi w pracy pożytecznej!

**W Białkach** (gub. kaliska) z powodu pojawienia się epidemii, ludzie dobrej woli zajęli się urządzeniem dla biednych bezpłatnej herbaciarni, w której wydaje się codziennie biedakom do 500 szklanek osłodzonej herbaty; najbiedniejsi dostają również i kawałek chleba.

**Kasa przemysłowców w Wieluniu,** założona przed rokiem, liczy obecnie 137 uczestników. Wkłady jednorazowe wynoszą rs. 3,272 kop. 25, wkłady dobrowolne rs. 4,471 kop. 50, kapitał rezerwowi rs. 139. Pożyczek wydano na rs. 7,850, z tego na zastaw papierów procentowych rs. 3,414, resztę na weksle. Operacje przyniosły rs. 379 kop. 71 procentu.

**Zgierz.** Przemysłowcy tutejsi czynią starania o pozwolenie otworzenia kasy przemysłowców, na wzór istniejących z pożytkiem w innych miastach kraju. Brak wody w Zgierzu usunięty został przez odnalezienie źródła Bzury, zasilającej obecnie, dobrze uprzednio oczyszczony staw miejscowy.

**W pow. lubelskim** we wsi Natalinie, piorun zabił włościankę Mazurów, która w czasie burzy otworzyła drzwi od chałupy, wynosząc łopatę od pieczenia chleba, stosownie do zabobonów ludowych, podług których wyrzucenie podczas burzy łopaty z domu, zapobiegać ma uderzeniu pioruna w budynek.

#### Z Cesarstwa.

**Niebezpieczne żarty.** Bawiące niedawno Moskwy na letnim mieszkaniu, panny R., udały się do pobliskiej rzeczki do kąpiel. W trakcie, gdy wśród żartów i śmiechu pluły się w wodzie, nadpłynął topielec, ubrany porządnie, z włosami rozrzuconymi w nieładzie. Panny o niemiaily z przerażenia i ledwo zdołały narzucić na siebie ubranie i dobiegły do dworu gdzie wpadły w szpony i omdleły. Ledwo zdołano je doprowadzić do przytomności, a jedna z nich poważnie się rozchorowała. Gdy się udano do rzeczki dla wyciągnięcia z wody nieboszczyka, okazało się, że to był przebrany manekin. Sprawca tego niesmacznego żartu, sam się jednak zdradził, gdyż pozostawił w kieszeni od żakietu list, adresowany do niego.

**W Kijowie,** w kościele rzymsko-katolickim ustawione będą wkrótce nowe organy, budowane we Lwowie.

#### Ze świata.

**Lwów** dnia 8 września r. b. (Kor. „Gaz. Rad.“). Z przyjemnością wielką, jako dziennikarz warszawski, bawiący od miesiąca w Galicyi, zaznaczam, iż w wielkim wysiłku dystansowym „Kraków-Lwów“, z liczby 18 jeźdźców przyjechał piątym do mety radomianin, p. Mieczysław Barański, którego u rogatki grodeckiej witała publiczność entuzjastycznie, jako jedynego jeźdźcę w dobrym humorze i nieustraszonego jazdą. P. Mieczysław Barański borykał się w drodze z rozmaitemi przeciwnościami, z jakich największe są: zepsucie się hamulca u maszyny, następnie utracenie pedału u drugiej maszyny i zdecentrowanie koła przedniego. Dalej kładąc nacisk na rzadką w swoim rodzaju przysługę przyjacielską w drodze, podczas jazdy, jaką oddał p. Mieczysław Barański, koledze swemu po kole p. Janowi Skrodzkiemu z Warszawy. Oto pod Sędziszewem p. Mieczysław Barański, ujrawszy zemdłego i leżącego na drodze p. Skrodzkiego, niezwajając, iż każda minuta czasu stracona napróżno, czyni szkód jeźdźcowi, dał pomoc nieprzytomnemu i zaprowadził go z maszyną do najbliższej stacji Sędziszew (z górą 2 wiorsty). P. Mieczysław Barański otrzymał w nagrodę za bieg medal złoty mniejszy i prześliczny ze szkła czeskiego z ozdobami srebrnymi serwis szklany do koniaku na tacy, z wrytym na niej napisem pamiątkowym. P. Mieczysław Barański bierze nadto udział w wyścigach torowych we Lwowie. Wracając do Radomia d. 13 września.

Adam Koziański.

**Siostry Miłosierdzia,** zajęte w szpitalu wojskowym w Breście (Francya), mianowicie Siostry: Saint-Victorie, Saint-André-Marie i S. Emilie, otrzymały ordery za trzydziestoletnie z górą pielęgnowanie chorych wojskowych w czasie najstraszniejszych epidemii. Z tego powodu jeden z lekarzy wojskowych wyraził się w te słowa: „Należałoby całować ślady stóp tych niewiast“.

**Dziecko „poste-restante“.** Przed urzędem pocztowym na bulwarze Voltaire w Paryżu, zatrzymała się dorożka, której woźnica zabrał z pojazdu siedmioletniego chłopca, wszedł do biura i składając ciężar na stole, rzekł: „Polecono mi tu zostawić tego malca, zgłoszą się później po niego“. I zanim urzędnik miał czas zorientować się, stangret był już za drzwiami. Dyrektorowi poczty chłopiec opowiedział, iż przywozi go koleją dwie zakonnice z pensjonatu w Lens i polecił woźnicy odwieść na pocztę, ponieważ matka malca nie ma czasu oczekiwać go na dworcu. Po upływie godziny istotnie zgłosiła się młoda kobieta i pytała o dziecko złożone poste-restante. Urzędnicy bez zwłoki wręczyli jej ten nowy rodzaj przesyłki pocztowej. Co jednakby się stało, gdyby przestrzegając przepisów, ściągając karę za przesyłkę niefrankowaną. Przy ciężarze 30 kilogramów kara wynosiłaby 600 franków, gdyż we Francji na 15 gramów przesyłki niefrankowanej przypada kary 50 centimów.

**Zestawienie.** W ogłoszeniach „Bromberger Tageblatt“ pomieścił obok siebie dwa następujące: W jednym, jakaś pani prezesowa poszukuje nauczycielki muzyki z roczną płacą 80 marek i utrzymaniem; w drugim, żądają „Mamsell“ (rodzaj gospodyni wiejskiej), która by mogła zająć hodowlą świń, kur i cielaków. Płaca roczna: 240 marek i utrzymanie. „Bromb. Tageblatt“ słusznie dodaje, iż zestawienie tych dwóch ogłoszeń powinno wiele dać do myślenia młodym panikom, pragnącym sposobić się na nauczycielki.

#### Literatura, sztuka i nauka.

**„Tygodnik Ilustrowany“** ukończył opis Pielgrzymki do Jasnej Góry; do tego kopia obrazu Dymitrowicza: wnętrza kościoła Jasnogórskiego.

**„Biesiada Literacka“** podała wizerunki rzeźb Wita Stwosza w kościele św. Marcina w Warszawie, na które szerszy ogół dotąd nie zwracał uwagi.

**„Rola“** drukuje historię Rotszyldów, wyjątek z większego dzieła Janneta p. t.: Kapitał, spekulacja i finanse w XIX wieku. W kronice bieżącej ujawnia ciekawe manipulacje żydków z biletami powrotnymi na drodze Terespolskiej; tamże czytamy o cudownem nawróceniu się w więzieniu barcelońskim osławionego anarchisty Salvadora. Pod wpływem nauk, udzielanych mu przez kapłana i Siostrę Miłosierdzia, przyjął on komunię św. i odwołał swoje nauki anarchiczne.

**„Wszechświat“** zawiera opis przyrządu, stereochromoskopem zwanego, w którym obrazy przedmiotów przedstawiają się w całej swej brylowatości i barwach naturalnych.

**„Przegląd Pedagogiczny“** zwraca uwagę na braki w wychowaniu chłopców, oraz na szkodliwość lub niewłaściwość przerw w nauce dzieci, domowej mianowicie.

**W „Wędrowcu“** czytamy o kąpielach ludowych, mających być urządzonymi w Warszawie. Rzecz objaśniona rysunkami.

**O malarstwie polskim „Now. Wr.“** pisze: „Istotnie trudno jest pojąć — jakim sposobem nędzne, nieśmiałe malarstwo artystów polskich w początku naszego wieku, w ciągu jakichś 30 lat wzrasta nieomal co godzina do olbrzymich pod względem pomysłu i techniki prac Grotgera, Matejki, Brandta, Siemiradzkiego, do wykintnej prawdy Chelmońskiego, Pochwalskiego, Szymanowskiego i innych. Malarze ruscy historyczni lub uważający się za nich, mogliby się uczyć od polskich miłości do tematów rodzimych. Niema prawie ważniejszych chwil w historii polskiej, któreby nie znalazły odtworzenia na płótnie. Nie mówię już o Matejce; prace jego trudne są do zrozumienia dla człowieka nie obznajmionego z przeszłością narodu polskiego, tem więcej, że każdy jego obraz, to cała galerya portretów. Dla hr. Andrzeja Potockiego Matejko wymalował dwanaście bardzo skomplikowanych studyów, zaznaczających główne stopnie rozwoju cywilizacji polskiej, poczynawszy od przyjęcia chrztu w 965 r., do ustawy z 1791 r. Z 364 numerów pawilonu matejkowskiego tylko olbrzymie płótno „Dziwica Orleańska w Reims“ i studya do niej, nie mówi o Polsce. Artysta cały swój talent poświęcił dziełom ojczystym, ale jak też za to został uczczony przez swoich! Jest

to półbożek społeczeństwa polskiego, autorytet, przed którym milkną wszelkie spory!...

## Dr. A. NEBELSKI

po długoletniej praktyce we Francji, zamieszkał przy ul. Lubelskiej № 108. Przyjmuje chorych u siebie od 9—10 i od 4—6 godziny.

299—6

### Polityka.

Z Paryża. W Palais d'industrie otwarto wystawę upominku, który komitet francuski ofiaruje Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowi Następcy Tronu. Składa się on z serwisu stołowego na sto osób i zaopatrzonego jest winetami słynnych artystów francuskich, tudzież herbami wszystkich francuskich prowincji i miast. Wystawiono tam również złotą księgę ilustrowaną przez znakomitych artystów i pokrytą tysiącami podpisami. Śmierć hr. Paryża przysporzyła nieco kłopotów rządowi francuskiemu. Rada ministeryjna zebrana w Pont-sur-Seine, jak zapewnia „Gaulois“, miała zaprzętać się tem, czy rząd może zezwolić na pochowanie zwłok zmarłego w grobie rodzinnym, który znajduje się w Dreux. Niektórzy z członków gabinetu skłaniali się ku udzieleniu zgody na to, w razie, jeżeli dom orleański zwróciłby się z odpowiednią prośbą; inni natomiast są przeciwni, obawiając się napaści ze strony radykalistów. Z pośród głosów prasy francuskiej, zasługuje na wyróżnienie „Temps“. Organ ten polityczny z całego postępowania zmarłego wyciąga tylko jeden wniosek, że z całego swojego charakteru kandydatów należałoby do odłamu, pojednanego z rzeczpospolitą, gdyby był prostym śmiertelnikiem. A ponieważ urodził się w domu królewskim, przeto, rad nierad, dźwigał na swoich barkach ciężar, zgoda dla siebie nieodpowiedni. „Chyba—powiada dalej owo pismo,—niepodobna znaleźć lepszego dowodu nad trwałość i konieczność rządu republikańskiego we Francji“. Wogóle dzienniki republikańskie nie nadają śmierci tej żadnego donioślejszego znaczenia. Niektóre nawet dodają, że raczej zgon ten jest ze szkodą dla kraju, gdyż młody książę gotów jest swojemi wybrykami przysporzyć więcej kłopotów aniżeli zmarły ojciec, któremu jego godność widocznie ciążyła.

Z Berlina. Z powodu mowy cesarza Wilhelma, „Schlesische Ztg.“ zaznacza najpierw: „Cesarz lubi w improwizowanych mowach dawać wyraz bezpośrednim uczuciom swego serca w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do tego, jak wiele mu zależy na tem, by opinia publiczna poznała jego prywatne zdanie. Co do praktyczności tego źródła rozmaite mogą być zdania. Niewątpliwie jest to wielką korzyścią, że lud dowiaduje się o osobistych poglądach monarchy, zwłaszcza w Prusach, gdzie król nie tylko panuje lecz rządzi; natomiast złą stroną tego sposobu jest fakt, że osoba monarchy bywa wciągana do dyskusji politycznej“. Dalej zaś mówi: „Pewne, nie dość zrozumiałe ustępy użytych przez koronowanego mówcę obrazów retorycznych, należy położyć na karb sprawozdawcy biura Wolffa, który przed paru dniami dowiódł, iż potrafi włożyć w usta cesarza wyrazy, których on nigdy w tym sensie nie użył“. Kończy zaś ten

dziennik artykuł swój uwagą, iż wprost podniosłym jest ustęp mowy, w której cesarz wzywa wszystkich do walki przeciw stronnictwom przewrotu. Wezwanie to skupi, połączy, zagrzeje.

Z Rzymu. Prasa włoska zaprzęta się mocno dążnościami, jakie dają się spostrzedz w zakresie polityki kościelnej. Crispi wprawdzie w oczach Stolicy Apostolskiej uchodził za kacerza nad kacerzami, ale czas łagodzi największą nieprzyjaźń i zbliznia wszelkie rany. Bądź, co bądź, Watykan stworzył prefekturę apostolską w kolonii „erytrejskiej“ ze stolicą w Keren i sferą wpływów od Massawy do Kassali. Właśnie dzienniki włoskie rozwodzą się bardzo szeroko nad tym faktem. „Riforma“ powiada, że doniosłości tego przyznania ze strony Papieża podbojów włoskich w Afryce, nikt chyba nie będzie zaprzeczał. Ojciec Święty dowiódł, że jest mężem stanu i że może pojąć innych mężów stanu. „Osservatore Romano“ ogłasza notę, która podnosi wyłącznie religijny charakter obu zarządzeń, t. j. nominacji katolickiego prefekta dla kolonii erytrejskiej i potwierdzenia patriarchy weneckiego. W sprawie patriarchy Wenecji nie uważa „Osservatore“ za uzasadnione przypuszczenie, jakoby Stolica Apostolska poczyniła ustępstwa ze swojego dawnego stanowiska. Dziennik sądzi raczej, że rząd dał się powodować uczuciom sprawiedliwości, wysłuchując reklamacy weneckich katolików. „Voce della Verita“ zaprzecza twierdzeniu, jakoby w sprawie tej przyszło do zawarcia transakcji między Watykanem a rządem. Crispi wygłosił w Neapolu mowę, która sprawiła ogromne wrażenie. Mianowicie, przewodnicząc uroczystości odsłonięcia tablicy, na pamiątkę pobytu króla Humberta w Neapolu podczas cholery, rzekł on: „Czuję się szczęśliwym, mogąc stwierdzić, że szlachetny, wielkoduszny król, przybywając do Neapolu, by słowami i czynem nieść pociechę, oraz nadzieję, spotkał się przy łożu chorych z szlachetnym arcybiskupem, kardynałem San Felice, u którego nie wiem, co jest żywsze, czy jego wiara, czy dobroczynność. (Okrzyki: niech żyje król! niech żyje Crispi!) Społeczeństwo przechodzi teraz przez ciężkie próby. Bardziej, niż kiedykolwiek, czujemy potrzebę, aby o bie władze, świecka i religijna, dążyły w zgodnym porozumieniu do tego, aby zbłąkany lud sprowadzić na drogę sprawiedliwości i miłości. Z ciemnych pieczar podniosła głowę obmierzła sekta, która na swym sztandarze wypisała słowa: „Ni Boga, ni władzy“. Dziś przy tej uroczystości ścieśnijmy nasze szeregi, by zwyciężyć te ohydne hasła. Wypiszmy na naszych horagwiach: „Z Bogiem i królem za ojczyznę!“ Hasło to nie jest bynajmniej nowe, jest ono logicznym następstwem formuły, którą ustanowił Mazzini po plebiscycie 21 października 1860 r. Niesiemy tę chorągiew wysoko i wskazujemy ludowi jako jedyny znak zbawienia: „In hoc signo vinces“.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. P. w Stodołach. Za artykuł stokrotne dzięki. Drukować go będziemy w jednym z następnych numerów—o ile można jaknajspieszniej, bo sprawa ważna.

Panu B... w R. Ano widzi pan, reporter „Kuryera Warszawskiego“ z Radomia—nie przebiega w wiadomościach, cho dzi mu głównie o n. kopiejek—o nie więcej.

### Z t a r g ó w.

W RADOMIU na targu d. 13 września 1894 roku płacono: korzec żyta rs. 3.25 do 0.00, pszenica rs. 4.50—0.00, jęczmień rs. 2.80—0.00, owies rs. 1.75—2.00, groch rs. 4.00—0.00, tatarska rs. 4.50—0.00, kartofle kop. 1.20

W WARSZAWIE dnia 13-go września 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 4.95, korzec żyta rs. 3.40, korzec jęczmienia rs. 3.35, korzec owsa rs. 2.60.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 13-go września.

|                     |           |        |
|---------------------|-----------|--------|
| Marki niemieckie    | rs. 45.35 | za 100 |
| Guldeny austriackie | 00.00     | „      |
| Franki              | 00.00     | „      |
| Funt sterlingi 1 £. | 0.00      | „      |

KRAKÓW dnia 13-go września. Rable 135.00 płacono.

BERLIN dnia 13-go września. Rable na dostawę 221.75.

OKOWITA. W Warszawie d. 13-go września. Akcyza 10 k. od 0) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100°—11.38, w 78°—8.87; po potrąceniu hurtowa w 100° 11.15<sup>2</sup> w 78°—8.69<sup>2</sup>.

### O G Ł O S Z E N I A.

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca gospodyni lub zarządu do domu. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“ pod literami „C. L.“. 327—3

Pasport wydany dla Maryi Łada z powiatu Hrubieszowskiego, gub. Lubelskiej, gminy Mołodziatycze, № 96 z daty 12 czerwca r. b., skradziony na targu z woreczkiem i pieniędzmi. 328—1

## Ważne dla wychowawców!

świeżo opuściła prasę bardzo dostępna geografia dla dzieci: „Początkowe Wiadomości o ziemi“ objaśniona 86 rysunkami, napisała Anna Nałkowska Warszawa, Nakład M. Arcta 1895 r. cena 75 kop. 329—10

Niżej podpisany ogłasza, że weksle jego in blanco z podpisem, ale bez stempla, żadnego znaczenia niemają. Tylko opatrzone podpisem i stemplem jednocześnie, za dobre uznane będą.

Jan Pentz

322—2

w Radomiu.

POTRZEBNA JEST

Bona Niemka

znająca się na krawiectwie. Wiadomość w księgarni L. Jakubowskiego ulica Lubelska. 314—1

26, ulica SENATORSKA 26.

Najstarsze w kraju kaucyonowane i przez Władzę zatwierdzone

BIURO OGŁOSZEN

Założone w roku 1877

JULIAN PIOTROWSKI i S-ka,

dawniej

RAJCHMAN i Spółka

Senatorska Nr. 26, Telefonu Nr. 638.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych z ustępstwami, oraz prenumerata na wszystkie pisma Warszawskie i prowincjonalne. 315—11

26, ulica SENATORSKA 26.

APARATY SALIEGO

Kubły fajansowe,  
Baseny fajansowe i porcelanowe,  
Plótno gumowe,  
Irrygatory szklane,  
Apteczki domowe dla szpitali i baraków cholerycznych

4734—2

P O L E C A

Główny skład naczyń aptecznych, chemicznych i lekarskich

F. CHWASTKIEWICZA

Warszawa, Senatorska 24, w podwórzu.

Do sprzedania  
od d. 20 września r. b.  
**ZARYBEK KARPI**  
po rs. 1 kopa 326—1  
w dominium Wolanów  
pow. radomski.

### Pracownia haftów

przyjmuje do haftu i szycia wszelkie wyprawy i dziecinne według najświeższych modeli.

### Roboty kościelne:

kapy, ornaty, stuly.

Lubelska, dom W-go Gruszczyńskiego w Radomiu.

301—4

Fabryka wyrobów blacharskich  
**W. KARCZEWSKIEGO**

w Radomiu,

potrzebuje dwóch uczniów, pierwszeństwo z prowincyi. 324—2

Potrzebna niemka z dobrym akcentem i ze znajomością krawiectwa. Wiadomość w księgarni p. L. Jakubowskiego ulica Lubelska. 320—1

Alina Szenk-Przyłuska, nauczycielka gry fortepianowej powróciła. Mieszka w domu W-go Nowakowskiego przy ulicy Lubelskiej, nowa oficyna. 317—1

STANISŁAW STRAUS

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 39,

urządza specjalnie

Dzwonki elektryczne, telefony

piorunochrony.

Przyjmuje reperacje dynamo-maszyn, lamp łukowych i t. p.

CENNIKI FRANCO-GRATIS.

5038—5

UCZEN

potrzebny do Handlu St. Szerszyńskiego. 330—3

**Maurycy Goldstein**  
DENTYSTA,

zwiedziwszy kliniki zagraniczne i obeznawszy się z postępami dentystyki, po 5-cio-tygodniowym pobycie powrócił i przyjmuje jak zwykle, w domu W-go Lubońskiego, I-sze piętro. 311—1